

„SZCZYTY SĄ DLA KAŻDEGO, ale trzeba pamiętać, że w górach jesteśmy gośćmi.”

SPOTKANIE Z PANEM IRENEUSZEM PABIANEM

Pan Irek jest nauczycielem wychowania fizycznego w naszej szkole. Jednak poza salą gimnastyczną, wśród zaśnieżonych szczytów świata jest zupełnie innym człowiekiem – jak mówi o sobie „turystą wysokogórskim”. W zeszłym roku zdobył Mont Blanc (4810 m n.p.m.), w tym – Dufourspitze, najwyższy szczyt w masywie Monte Rosa w Alpach Pennińskich (4634 m n.p.m.).



Na wywiad z panem Irkiem wybrała się grupa dziennikarska w składzie: Weronika Pilarowska, Małgosia Kmita, Jessica Nackowicz i Wojtek Pająk.

Weronika: Skąd wzięła się pasja wspinania się na szczyty?

Pan Ireneusz Pabian: Mój ojciec (Stanisław Pabian), pochodzi z południa Polski. Po wojnie przyjechał na te ziemie w ramach tzw. nakazu pracy i tutaj zaczął organizować obozy wędrownie w góry. Od ósmego roku życia wędrowałem z ojcem. Z tego zrodziła się moja pasja - turystyka wysokogórska, obcowanie z przyrodą i przebywaniem wśród nieskażonej działalnością człowieka naturze.

Najpierw zdobywałem niższe polskie szczyty w Sudetach: Śnieżkę, Szrenicę, następnie były Trzy Korony i Sokolica w Pieninach, potem szczyty Tatr: te najwyższe: Rysy (2503 m n.p.m.- po stronie słowackiej) i niższe. Za swój sukces uważam przejście Orlej Perci – najtrudniejszego i najbardziej niebezpiecznego szlaku w Tatrach Wysokich.

Zainteresowanie górami wzięło się też stąd, że w młodym wieku byłem czynnym sportowcem (trenowałem chód sportowy, biegi lekkoatletyczne w KS „Pomorze”). Kiedy zakończyłem karierę sportową, potrzebowałem innej formy ruchu.

Weronika: A ile w sumie było tych szczytów?

I.P.: To trudno policzyć, ale ogółem ok. stu, w tym poza granicami kraju- ok. trzydziestu. Część z nich

trzeba pokonać samemu wytyczając szlak, bo nie są oznakowane.

Wojtek: Jaki najwyższy szczyt Pan zdobył??

I.P.: To Mont Blanc, najwyższy szczyt Alp i Europy, na granicy włosko-francuskiej (choć niektórzy za najwyższy uważają Elbrus). W sierpniu 2010 r. zdobyliśmy go w dziewięcioosobowej grupie z Klubu Trekingowego 4 CHALLENGE Z Wrocławia (8 Polaków- w tym jedna kobieta oraz jeden Holender).

Cała wyprawa trwała 7 dni, a samo wejście na szczyt - trzy dni, ale nie dlatego, że góra jest tak trudna do podejścia (uważam, że w Tatrach są często bardziej męczące wejścia na szczyty). Największą przeszkodą jest wysokość i potrzeba aklimatyzacji. Musieliśmy po drodze zakładać obozy: jeden na wys. 3200 m n.p.m., drugi- 3960 m n.p.m.

Zanim wyruszy się na szczyt, trzeba przyzwycząić organizm do oddychania na takiej wysokości. Jeśli się tego nie zrobi, skutki są tragiczne: odma płuc, utrata przytomności, a nawet śmierć.



Weronika: A jak trzeba się do takiego wysiłku przygotować?

I.P.: Trzeba być w dobrej kondycji fizycznej, psychicznej, mieć odporność na wielkie wysokości, przeпаście itd. Niezbędna jest też wiara w siebie, siła woli, ale z drugiej strony- pokora. Trzeba pamiętać, że szczyty są dla każdego, ale w górach jesteśmy tylko gośćmi. Bardzo ważny jest odpowiedni sprzęt, ale o tym powiem na końcu.

Wojtek: Czy w czasie wyprawy wydarzyło się coś nieoczekiwanego?

I.P.: Tak, przed samym atakiem na szczyt jedna osoba nie wytrzymała wysiłku i musiała wraz z przewodnikiem wrócić do obozu. Tam przeczekali noc i z sukcesem powtórzyli wejście następnego dnia. Patrząc całościowo, sam wierzchołek Mont Blanc nie jest bardzo trudny. Najwięcej problemów sprawia podejście- pionowa ściana wys. ok. 800 m. Są tam na stałe zamocowane stalowe liny. Temperatura w dzień to ok. 5 °C, a w nocy - 20 °C. Dużym utrudnieniem są też szczeliny lodowe, śnieg oraz lawiny brył lodowych. Do sierpnia 2010 r., w którym odbyła się nasza wyprawa, przy podchodzeniu na szczyt śmierć poniosło 40 osób.

Weronika: Co Pan czuł, gdy już stanął na samym szczycie?

I.P.: Czuję się radość, wręcz euforię, że pokonało się własne słabości. Na takiej wysokości wprost trudno jest zapanować nad odruchami i emocjami. Zaskoczył mnie też ogrom tych gór w stosunku do znanych mi Tatr.

Czułem też wielką więź z ludźmi, z którymi zdobywałem szczyt. Nie znaleźmy się wcześniej, ale wspólna pasja bardzo zbliża i uszlachetnia. Byłem zaskoczony, że można tak sobie ufać, wspierać się wzajemnie.

Wojtek: Jest tu zdjęcie z kozicą. Czy na tej wysokości spotykaliście jakieś zwierzęta?

I.P.: Na wysokości ok. 2800 m n.p.m. można spotkać właśnie kozice górskie, od 3000 m jest już cały czas śnieg i pustka.

Małgosia: Co może utrudniać wejście na taką górę?

I.P.: Największe znaczenie ma pogoda. Szczyt zdobywa się w tzw. oknach pogodowych. Każdy musi najpierw w schronisku w centrum pogodowym zasięgnąć informacji o warunkach atmosferycznych. To jest przymus. Gdy się to zlekceważy, można stracić życie.

Trzeba też odpowiednio rozłożyć czas wędrówki i zejścia. Np. Mont Blanc atakuje się o drugiej w no-

cy. Taka jest odległość na szczyt, że trzeba mieć czas na dojście. Obserwujecie po drodze piękny wschód słońca.



Weronika: Jaki sprzęt jest potrzebny, by uprawiać turystykę wysokogórską?

I.P.: To niezwykle ważna i niestety, kosztowna sprawa. Podstawowe wyposażenie to ubiór: czapka, rękawice, bluza polarowa, kurtka nieprzemakalna, odzież tzw. oddychająca i chyba najważniejsze: buty! Muszą być specjalne z odpowiednimi wkładkami, a to koszt rzędu min. 500 zł do 3000 zł.

Jeśli wybieramy się w wysokie Tatry albo Alpy potrzebny jest też kask, czekan górski, uprząż i tzw. karabinki- metalowe przymocowania do lin, getry oraz raki- kolce z metalu mocowane do butów.

Do tego należy jeszcze zaliczyć wyposażenie typu plecak, namiot i sprzęt turystyczny, który jest potrzebny, gdy zakładamy obóz. Dodam też, że każdy wspinający się wnosi to wszystko na własnych plecach. Ogólnie to bardzo drogi sprzęt, ale nie można na nim oszczędzać, bo często ratuje życie.

Weronika: A jakie ma Pan plany na przyszłość?

I.P.: Chciałbym zdobyć kolejne szczyty z tzw. Korony Ziemi (jednym z nich jest Mont Blanc), np. Elbrus, Kilimandżaro (Afryka) i Aconcagua (Andy, Ameryka Południowa). Czy to się uda, nie wiem. Cieszę się, że moją pasją udało mi się „zarazić” członków rodziny mojej i żony. Każdy z nich wszedł na nasz najwyższy szczyt- Rysy.

Dopóki będzie mi dopisywało zdrowie i kondycja fizyczna chcę się wspinać na góry, jest mi potrzebny kontakt z przyrodą, odreagowanie, taka właśnie forma relaksu i aktywnego wypoczynku.

Foto nr 1. „Sztubak”, pozostałe zdjęcia ze zbiorów pana Ireneusza Pabiana.

Wywiad przeprowadzili: Weronika Pilarowska, Małgorzata Kmita, Wojtek Pająk, Jessica Nackowicz.